

CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

Żołnierz Pana Marszałka.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Inst. prof. WŁADYSŁAWA RABUSIA

Na wileńskim zjeździe legionistów przemawiał Marszałek Piłsudski. Mówił do swych starych żołnierzy z wojny światowej i polsko - bolszewickiej, mówił do narodu, który przemówienia tego słuchał przez radio, lub czytał je potem w dziennikach.

Mowa Pana Marszałka poświęcona była najdroższemu jego sercu i najmilszym sprawom. A sprawy te, to Wilno, miasto w którym Marszałek Piłsudski chłopięce i młodzieńcze lata spędził, i żołnierz polski, który wraz z Nim walczył za Ojczyznę.

Pan Marszałek kocha żołnierza i żołnierz Jego kocha. Wzruszające jest pięknie opowiedziane przez Pana Marszałka wspomnienie o żołnierzyku, co to martwił się i płakał nad męką swego wodza.

„Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co bojem silnym pod Kościuchnowką była zakończona. Szła wiosna, wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze, w zbudowanym dla mnie szałasie. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą i słomą pokryty, a cały domek z desek się składał. Dla elegancji wprawiono nawet szyby. I tych szyb w moim pokoju było kilka. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna poleska, jakże odmienna od innych wiosen na świecie. Upojny, silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien poleskich, siwym mchem pokrytych, kwitnących i jaśniejących wiosną. Upojny las poważnie szumiał. Gdzieś kaczory tęsknie nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały brzmiały, wrywając się w wonną wiosnę i wiosnę głuszając.

Wiosna szła na mnie, tak jak na ludzi idzie. Wspominałem wszystkie wiosny które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy mi wchodziła. Maj uroczy, z całym nowym ciepłem i nowym życiem w przyrodę wchodzący. Gdzieś przez okno wdzierała się pogwarka daleka, wesołe okrzyki mego sztabu, który pod wieczór zbierał się na anegdoty. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie chodziłem po pokoju. Mierzyłem krokami swą małą chatkę.

Raz po raz, chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną. Zapominałem się pod wpływem wiosny i pierś zachciała odetchnąć głęboko, odetchnąć w przestrzeni, głębiej odczuwać wiosny życie. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł w lesie swe cienie wesołe i smutne. Obejrzałem się dokoła i nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty. Spojrzałem, — szary żołnierz, oparty na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu spytać czemu płacze, może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparte piersią na płocie, w rękę trzymało karabin i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem twarz małego chłopca, dziecinną. Stał na warcie i płakał jak dziecko: lzy mu z oczu się lały jak dziecku. Twarz młodociana i karabin przy nim. Pierś rozrywał mu szloch, tak jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Pogłodziłem go po twarzy i spytałem: co ci jest chłopcze?

Myślałem: może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba — dam ci urlop. Przyłgął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokajałem go, jak mogłem.

— Komendancie — ryczał chłopiec — ja nie mogę już patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczem Komendantowi nie mogę. — I zaczął mówić takie brednie, takie niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do Komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi.

Nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze, na warcie stojąc, na karabinie się opierając, i płacze nad męką Komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać po prostu człowiekowi, co się za niego męczy. Chłopak mi nieznan z twarzy. Jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregach — drągali zawsze naprzód stawali. I płakał nad wodzą męką.”

Lojalność podkomendnego

Wzajemne zrozumienie się i zaufanie przełożonego i podwładnego stwarza tą spokojną atmosferę, w której ułatwiona jest najcięższa nawet praca i w której zorganizowanie, skoordynowanie wspólnych wysiłków nie znajduje takich przeszkód, jak tam, gdzie wzajemne niedowierzanie, różnorodność w ocenianiu rzeczy złych i dobrych oraz brak zaufania przeszkadzają wspólnej pracy a powodują patrzyenie na siebie „z podełba”, wstrzymywanie się od szczerości w służbowych rozmowach.

Takie czy inne ustosunkowanie się ludzi współpracujących — z tem, iż jedni są kierownikami, dowódcami, przełożonymi, drudzy zaś (licniejsi) ich podwładnymi, podkomendnymi, — zależy od obu stron.

Niektóre urzędy i instytucje w państwach zaborczych wprost celowały w uprzykrzaniu się wzajemnem swoich pracowników i w wytwarzaniu ducha nienawidzenia się do takiego stopnia, że przełożony uważał za konieczność „ze względu na swe stanowisko” jaknajmniejsze stykanie się z podporządkowanymi mu ludźmi oraz traktowania ich „zgóry”, zaś ci ostatni uciekali od przełożonego i, chyląc się przed nim w niskim ukłonie, poza plecami drwili sobie zeń i stwarzali wokół szefa atmosferę szyderstw, pogardliwych przezwisk i stałego fałszu.

Oto, na przykład, jak we „Wspomnieniach legjonowych” p. Kaz. Switalski opisuje jedną z inspekcji:

„Przed kilku dniami rozeszły się głuche wieści, że nasz front ma odwiedzić jakaś gruba ryba wojskowa. Wiadomość wstrząsnęła sztabami austriackimi, cucąc je z sennej apatii, w którą pogrążyła je zima i względny spokój na froncie.

„Słowo: inspekcja — podziałało jak bomba, jak przełamanie frontu, jak „Rückzug”. Może nawet silniej. Tym terminom wojennym ani się umyć do tego wyrazu: inspekcja, za którym stoi cała powaga kilkudziesięcioletnich nawyków pokojowych i uświęconej rutyny. Cóż dziwnego, że w żyłach „sztabletów” krew poczęła płynąć wartko i stali się rozgorączkowanymi? Przecież po tym przeglądzie, inscenizowanym wszędzie według jednego szablonu, przeglądzie, który de facto niczego nie przeglądnął, niczego nie skontroluje, posypią się, jak po jakiejś operacji wojennej, pochwalne rozkazy, podziękowania, nagany, „wytyki”, nosy. Kości w tym dniu zostaną rzucone. Ważyć się będą nie losy wprawdzie, ale coś bardziej ważniejszego: kariery dowódców, szefów sztabu, referentów, którzy swą zemstą potem wywrą do najniższego szczebla służbowego. Cóż dziwnego więc, że w

austriackich dowództwach zapanowała nerwowość?

„Nasza brygada pozostała cynicznie spokojną. To bezczelne nieodczuwanie ważności chwili, ta tępa głuchota na dźwięk: karjera, dyskwalifikuje nas w oczach najzyczliwszego choćby sztabowca austriackiego. Będzie mozolić się on beznadziejnie nad zagadnieniem: jak może taka nęwekroś cywilna banda być równocześnie dobrym żołnierzem.

„W I Brygadzie jest tylko jeden człowiek, który każdą zapowiedź inspekcji bierze sobie do serca. Jest to „Grubszy” vel por. Lidwinowicz. Ze swego doświadczenia, jako intendent I Brygady, wie doskonale, że przed największą operacją wojenną można i próżno kołatać o jeden choćby ekwipunek. Ale zapowiedź przyjazdu jakiegoś dygnitarza w nasze strony jest zawsze tą różdżką czarodziejską, która otwiera naociecz składy mundurów i magazynów z butami. Do obowiązków więc por. Lidwinowicza należało wyczuć ten historyczny moment i skonstruować wykazy braków tak mądrze, by cyfry jaknajwyższe a jeszcze prawdopodobne, by rachunek był naciągnięty do niemożliwości a nie pękł”.

„Dalej autor pisze, że dany odcinek był to „front martwy, który właśnie skutek tego w sposób nieodporny będzie przyciągał tę figurę austriacką, udającą jakiegoś wodza. Z tych przeczuć wynikł rozkaz d-cy korpusu, zarządzający na dziś przegląd całej I Brygady. Chciano dokonać z nami generalnej próby, by wiedzieć, czy nas w dniu galowego przedstawienia można na pokaz wystawić, czy też trzeba będzie zadekować”.

Uczepiłem się przykładu inspekcji, gdyż są to te momenty, w których ma miejsce zetknięcie się przełożonych Straży Granicznej ze swymi podkomendnymi. I tu się wyjawia nieraz, jakimi w rzeczywistości kategorjami myśli podwładny o szefie, jakimi kolorami zabarwia tło swej pracy, będący w tej chwili przedmiotem lustracji.

Złe czasy fałszywych napoleonów, którym podlegały tysiące żołnierzy polaków, usunęły się w przeszłość, by dać miejsce wychowankom walk o niepodległość Polski, ludziom o zapatrywaniach i dążeniach nie obcych i nie posługujących się karierowiczowską błagą. Taki stan rzeczy ułatwia podkomendnym ustosunkowanie się do przełożonych. Na dzienne światło wychodzi bez bojaźni jedna z największych zalet odważnych ludzi — zaleta szczerości. Od niej powinno się zacząć spotkanie swojego dowódcy, — od chwili zemeldowania się z pierwszym raportem.

Właściwie słowo „lojalny”, jako pochodzące od francuskiego loi — prawo, oznacza człowieka praworządnego, prawego, przestrzegającego więc rozkazy i wymagania, obowiązujące go. Stąd — być lojal-

nym podkomendnym oznacza: wykonywać rozkazy przełożonego, nawet gdy nie istnieje pewność, że będą skontrolowane; wyjawiać szacunek dla przełożonego nawet poza jego plecami; iść w kierunku intencji przełożonego nawet z własnej inicjatywy a nie tylko będąc popychanym przez otrzymane zarządzenia; wreszcie pokazywać zawsze przełożonemu wszystko, co go może interesować, nic nie „dekując” i nie robiąc zasadniczych zmian w życiu i służbie oddziału, tylko na chwilę przyjazdu przełożonego, aby po jego odjeździe znów w sposób oszukańczy powrócić do tych metod i sposobów, które starano się ukryć przed przełożonym.

Jeśli się otrzymało rozkaz niemożliwy do wykonania z jakichkolwiek lokalnych przyczyn, to należy o tem odrazu zameldować, nie zaś zadowolić się skrytykowaniem owego rozkazu i nadzieją, że przełożony nie zauważy lub zapomni, nie skontroluje.

Lojalność podkomendnego nie wypływa zresztą tylko z uczciwego ustosunkowania się do przełożonego. Bowiem poza osobą jego i jego żądaniami istnieją wyższe względy, ideowe pobudki, jako źródło tych żądań, rozkazów. Od tego źródła powinna się zaczynać lojalność podkomendnego. Rozumowanie, że dowódca w całej swej pracy kierowniczej powoduje się właśnie owymi wyższymi względami, ułatwi znacznie podkomendnemu podporządkowanie się wewnętrznej dyscyplinie, jako opartej na narodowym, obywatelskim uswiadomieniu. Trzeba tu posiadać tyle inteligencji, aby umieć przełamać własny upór (czasem nawet zarozumiałość) i zrozumieć, iż sądzenie o otrzymanym rozkazie powinno się opierać nie na krytykowaniu go przedewszystkiem, lecz na staraniu się wyszukania w tym rozkazie tej intencji, jaką wola przełożonego chciała mu nadać.

Każdy podkomendny jest wykonawcą woli swego przełożonego. Lojalny podwładny swój służbowy szacunek dla dowódcy wyjawia właśnie w ten sposób, iż nie tylko biernie przekazuje komu trzeba ową wolę, lecz i ze swej strony dorzuci do niej dobrą chęć jej dokładnego wykonania i zrozumienia. Stwarza to atmosferę rzeczywistej współpracy, mającej jeden wspólny cel, pojęty dobrze przez wszystkich współpracujących.

Inscenizowanie przeglądów, inspekcji zwykle samo się zdradzi. Doświadczony przełożony zrozumie (a jako często mający za sobą analogiczną służbę na mniejszych szczeblach zna się na t. zw. „nabijaniu w butelkę”), gdzie ma miejsce szczerłość, lojalność służbowa a gdzie jedynie są stosowane chwilowe środki dla dogodzenia poglądom i życzeniom wykonującego inspekcję.

Autorytet każdej instytucji, jej wewnętrzna siła w dużym stopniu zależy od omawianej lojalności.

Instytucja, w której stale się zachowuje zupełna lojalność między szefem a resztą pracowników, ma urok dużej powagi, wzbudza w każdym, kto się z nią zetknie, taki szacunek, iż zjawiający się w niej interesant (podkomendny) odczuwa to w pokoju każdego referenta czy też wśród każdego oddziału.

Wówczas czyjekolwiek starania zaszkodzenia interesom tej instytucji lub niedość przychylnego załatwienia jej spraw i życzeń spotkają się zawsze z niezwykłym uporem solidarnie broniącym dobra służby przełożonych i ich podwładnych.

Straż Graniczną musi szczególnie cechować owa zaleta. Instytucje świeżopowstające lub zasadniczo reorganizujące się w ten właśnie sposób wykazują na zewnątrz swoją powagę i swą doskonałość.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. DR. WŁADYSŁAWA RAJNISA

Samopomoc doraźna

Jednym z ważnych zadań świeżopowstałej Kasy Wzajemnej Pomocy Str. Gr. to samopomoc doraźna. Obok swych głównych zadań, przyjmowania oszczędności i udzielania pożyczek, K. W. P. powinna wziąć na siebie niemniej ważne zadanie udzielania swym członkom doraźnej materialnej pomocy, w formie bezzwrotnych zapomóg, w wypadkach prawdziwej i istotnej potrzeby.

Szczegółowy regulamin samopomocy należy do Zarządu K. W. P. Dużo jednak cennych wskazówek dostarczyć może dyskusja zainteresowanych, którą niżej otwieramy.

Zasady samopomocy byłyby następujące:

- 1) potrzeba musi być istotna;
- 2) pomoc musi być szybka i wydatna, możliwie bez formalności;
- 3) samopomoc nie powinna obciążać zbytnio K. W. P.;
- 4) wszyscy członkowie, tak żonaci, jak samotni płacąc równe udziały powinni mieć z samopomocy równe korzyści.

W jaki sposób uczynić zadość wszystkim wyliczonym postulatom?

Naprzód co do wypadków, w których K. W. P. udzielałaby pomocy. Wypadkami takimi byłaby przedewszystkiem śmierć, lub choroba członka K. W. P. Mówimy wyraźnie członka, nie zaś kogoś z pośród jego rodziny, ponieważ w tym drugim wypadku członkowie nieżonaci (samotni) byłiby pokrzywdzeni. W wypadku śmierci z pomocy korzystałyby osoby wskazane przez członka za życia. Co do choroby, to pomoc przysługiwałaby jedynie w wypadkach dłuższej choroby, po wstrzymaniu wypłaty dodatku granicznego (po 6 miesiącach).

Pomoc powinna być szybka. W wypadku śmierci na telegraficzne zawiadomienie Zarząd K. W. P. wysłałby natychmiast pod adresem kierownika komisariatu z góry wyznaczoną kwotę. Podobnie w wypadku choroby.

Aby swój cel osiągnąć pomoc musiałaby być wydatna. Wysokość zapomogi ustalić można dopiero po dokonaniu odpowiednich zestawień statystycznych. W żadnym razie jednak zapomoga nie powinna być mniejsza niż kwota 500 zł., inaczej bowiem nie byłaby pomocą i całej akcji nie wartoby wszczynać.

Przy tem wszystkiem samopomoc nie powinna zbyt obciążać członków K. W. P. Aby zadość uczynić temu warunkowi dochody K. W. P. powinny być na ten cel przede wszystkim użyte. Oczywiście nie obejdzie się przytem bez dodatkowego uzupełnienia funduszu samopomocy przez członków K. W. P., na wzór uzupełniania funduszy różnych „Kas Pośmiertnych”, będzie to jednak wydatek drobny i nie stały, jak to wykazuje poniższe obliczenie:

Przy 5.000 członków K. W. P. wypłaciła w ciągu miesiąca 4 zapomogi po 500 zł., czyli razem 2.000 zł. Z tej kwoty 1.000 zł. przypada na fundusz zapomogowy utworzony z dochodów kasy, drugi zaś tysiąc muszą członkowie K. W. P. uzupełnić. Na jednego członka uzupełnienie to (1.000 zł. przy 5.000 członków) $1000 = 0.20$ zł., słowami dwadzieścia groszy.

5000

Rocznie więc przy wypłacie 4 zapomóg miesięcznie (48 rocznie) członek K. W. P. wypłacałby uzupełnienie na samopomoc w kwocie 2 zł. 40 gr. Przy większej ilości zapomóg uzupełnienie wynosiłoby odpowiednio więcej, w każdym razie jednak nie byłoby nigdy poważniejszym obciążeniem.

Samopomoc tak pomyślana byłaby pewnego rodzaju ubezpieczeniem taniem i praktycznym. Byłaby przytem prawdziwą pomocą.

Prosimy o wypowiedanie się.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Igrzyska Olimpijskie.

Grecy starożytni w okresie największego rozkwitu kultury ducha i ciała wprowadzili narodowe „igrzyska”, czyli zawody, odbywane co cztery lata, a mające na celu wykazać tężyznę obywateli i zachęcić młode pokolenia do dążenia do doskonałości pod każdym względem. Z upadkiem Grecji upadła idea igrzysk. Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia, za sprawą przedstawiciela ojczyzny wszelkich sportów, Anglika, barona Coubertin, igrzyska zostały wznowione, jednak nie dla jednego tylko kraju, a dla całego świata cywilizowanego. Wznowione igrzyska

odbyły się po raz pierwszy w r. 1896 w stolicy Grecji, Atenach.

Wznowione igrzyska to już nie sportowa walka poszczególnych zawodników, ale rywalizacja energii i potęgi najsilniejszych państw świata. Stąd wielkie znaczenie olimpiad i zainteresowanie igrzyskami wszystkich ludzi kulturalnych.

Jak już wspomnieliśmy pierwsza Olimpiada odbyła się w r. 1896 w Atenach. Następne odbyły się w następujących latach i miejscowościach:

II Olimpiada w r. 1900 w Paryżu; III w 1904 w St. Louis (Ameryka), IV w r. 1908 w Londynie, V w r. 1912 w Sztokholmie, VI wyznaczona na r. 1916 nie odbyła się z powodu wojny, VII w r. 1920 w Antwerpii, VIII w r. 1924 w Paryżu, i wreszcie IX, w b. r. w Amsterdamie.

Polska po raz pierwszy wystąpiła na Olimpiadzie w r. 1924. W r. 1920 nie wzięła udziału, z powodu toczącej się właśnie wojny z bolszewikami.

Od pierwszego olimpijskiego występu Polski w Paryżu, sport nasz zrobił olbrzymi krok naprzód, czego dowodem są wyniki uzyskane w Amsterdamie.

W igrzyskach VIII Olimpiady, cztery lata temu, polskim reprezentantom udało się zdobyć zaledwie 3 punkty w ogólnej klasyfikacji narodów.

W biegu drużynowym na 4.000 m. kolarze nasi zajęli drugie miejsce, a jeźdźcy w konkursie hippicznym — trzecie.

Na 27 nagrodzonych państw, Polska uzyskała 21 miejsce. Oto cały, jakże skromny dorobek olimpijski z r. 1924.

Wielkie odrodzenie duchowe i materialne, które przeżywamy od dwóch lat wpłynęło na wspaniały rozwój sportu naszego.

Odrabiając w szybkim tempie zaniedbanie na polu wychowania fizycznego, pojechaliśmy w tym roku na olimpiadę, aby walczyć i zwyciężać.

Nie ominęły nas triumfy i klęski.

Musimy jednak stwierdzić z radością że w tych konkurencjach, w których Polska brała udział, reprezentanci Białego Orła odegrali wybitną rolę, zajmując niejednokrotnie pierwsze miejsce wśród 46 narodów, ubiegających się w szlachetnej walce sportowej o tytuły zwycięzców olimpijskich.

Bilans nasz przedstawia się bardzo dodatnio.

Wyjeżdżając do Amsterdamu nie docenialiśmy w swej skromności walorów sportowych całego szeregu naszych przedstawicieli. Sprawili nam oni prawdziwą niespodziankę.

Sztandar biało-czerwony niejednokrotnie wpływał na maszt olimpijski, przy dźwiękach naszego hymnu narodowego, głosząc światu całemu chwałę imienia Polski. Stanęliśmy w pierwszym szeregu kulturalnych narodów, które wychowują swe młode

pokolenie w myśl jednego z najszlachetniejszych „katechizmów” ludzkości — katechizmu bezinteresownej walki sportowej, ujętej w ramy wielkiej idei olimpijskiej, mającej za cel zbratanie wszystkich narodów na boisku sportowem.

W ogólnej klasyfikacji na 48 narodów biorących udział w Olimpiadzie zajęliśmy 15 miejsce, wobec 12 zdobytych punktów.

Wyniki polskich zawodników przedstawiają się jak następuje:

I miejsce Konopackiej w rzucie dyskiem 3 p.; I miejsce Wierzyńskiego w konkursie literackim 3 p.; II miejsce jeźdźców w Pucharze Narodów 2 p.; III miejsce Skoczylasa w konkursie malarskim 1 p.; III miejsce czwórki wioślarskiej 1 p.; III miejsce jeźdźców w szampionacie konia 1 p.; III miejsce drużyny szermierczej na szable 1 p. Razem — 12 punktów.

Ogólna klasyfikacja państw wypadła następująco:

1) St. Zjedn. A. P. — 118 pkt.; 2) Niemcy — 69 pkt.; 3) Francja — 51 pkt.; 4) Finlandja — 49 pkt.; 5) Holandja — 47 pkt.; 6) Szwecja — 45 pkt.; 7) Anglja — 41 pkt.; 8) Włochy — 39 pkt.; 9) Szwajcarja — 32 pkt.; 10) Kanada — 27 pkt.; 11) Węgry — 25 pkt.; 12) Czechosłowacja — 18 pkt.; 13) Danja — 17 pkt.; 14) Argentyna — 14 pkt.; 15) POLSKA — 12 pkt.; 16) Japonja — 11 pkt.; 17) i 18) Austrja i Estonja po 10 pkt.; 19) i 20) Norwegja i Egipt, po 9 pkt.; 21) Australja — 8 pkt.; 22) Jugosławja — 7 pkt.; 23) Połudn. Afryka — 5 pkt.; 24) Belgja — 4 pkt.; 25), 26) i 27) Irlandja, Uuxemburg i N. Zelandja po 3 pkt.; 29) i 30) Haiti i Chile po 2 pkt.; 31) i 32) Portugalja i Filipiny po 1 pkt.

Reszta państw bez miejsc.

Bieg wzdłuż granic Polski i udział w nim Straży Granicznej

W chwili obecnej rozważana jest możliwość wzięcia udziału przez Straż Graniczną w urządzonym co roku przez D-two K. O. P. biegu wzdłuż granic Polski. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Straż Graniczna weźmie udział w tym wielkim biegu sztafetowym.

Bieg w ten sposób pomysłany będzie miał olbrzymie znaczenie. Trasa biegu wynosi ok. 5000 km., pod względem więc rozciągłości w terenie, niema w Polsce równie wielkiego przedsięwzięcia sportowego. Przez udział w nim K. O. P. Straży Granicznej bieg będzie stwierdzeniem jedności zadań i celów obu formacyj powołanych do ochrony granic.

Stwierdzi stopień sprawności poszczególnych

jednostek pod względem utrzymania łączności. Wykaże też życzność fizyczną i wytrzymałość żołnierską szeregowych K. O. P. i Straży Granicznej.

Jeżeli chodzi o inne państwa, to jedynie Francja zna podobne imprezy sportowe. Mamy tu na myśli odbywany corocznie kolarski wyścig dookoła Francji (Tour de France).

Dla Straży Granicznej bieg wzdłuż granic państwa będzie zapoczątkowaniem nieistniejącego dotąd prawie zupełnie ruchu sportowego. Dzisiaj, po zakończeniu IX Olimpiady, wobec licznych zawodów sportowych w całym kraju, w szczególności zaś wobec tak popularnych obecnie marszów (Marsz szlakiem kadrówki, m. szlakiem Świtezi i t. d., i t. d.) czas także pomyśleć o rozwoju sportu wśród Straży Gran. Warunki służby, głównie zaś rozrzucenie w małych jednostkach na wielkich przestrzeniach nie pozwala Straży Granicznej na uprawianie sportów w tym zakresie, co np. armja lub Policja Państwowa. Chwilowo musi się ograniczyć do gałęzi sportu dla niej najdostępniejszych. Gałęzią taką są marsze i biegi, które najlepiej się godzą z naszą służbą i do których po obowiązkowym, służbowym treningu codziennym najlepiej jesteśmy przygotowani.

Bieg wzdłuż granic Polski będzie dla nas sposobnością do okazania co potrafimy.

Karpaty

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. HR. Władysława Jagiełły

Nad samym Czarnym Czeremoszem, blisko granicy polsko-rumuńskiej, leży wioska Krzyworównia, otoczona ze wszech stron górami, które ją chronią przed halnymi wiatrami i nawet zimową porą posiada łagodny klimat. Powietrze przepojone balsamem zapachów, które promieniają okalające ją lasy i pełne kwiecia łąki stanowi już samo przez się naturalne i idealne źródło zdrowia dla zmęczonych i zatrutych wyziewami miasta płuc. W spokoju i ciszy wobec wspaniałego majestatu natury, która tak szczerze rozsypała tutaj swe skarby, uspakajają się znużone życiem nerwy i czerpią z tego wiecznego źródła energii nowe siły do dalszej pracy.

Światowa wojna pozostawiła na wszystkich niemal szczytach smutne pamiątki w postaci okopów i ziemianek. Ciężką pracę miał żołnierz, szukający w tej twardej kamienistej ziemi, schronienia.

Niewypowiedziane bolesne wrażenie sprawiają też spotykane po drodze samotne, chylące się do upadku krzyże, na mogiłach tych naprawdę nieznanym żołnierzom, którzy tu, daleko od swoich, może nawet w obcej dla siebie spoczywają ziemi. Nikt ich tu nie odwiedzi, nikt nie złoży wiązanki kwiecia, dowodu pamięci na ich grobie. Natura jego przybrała te zapom-

niane mogiły w pęki dzikich paproci i kobierce wonnej macierzanki, a potężne smereki szumią im swą nieustanną, smutną pieśń o życiu i śmierci.

Lud tutejszy, barwny w swych haftach i zapachach, stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie kultury. Hucul z natury jest bardzo leniwy. Całe jego bogactwo w ziemi, często bardzo rozległe stanowią łąki i połoniny. Na połoninach pasie latem bydło, łąki kosi, by mieć paszę dla tego bydła na zimę. Pól uprawnych mało. Dopiero teraz rząd przysyła tu ku utraپieniu Huculów instruktorów, którzy przymusowo uczą uprawiać żyzną ziemię łąk i sadzić na niej ziemniaki. Narzekają więc, ale „szczoż robyty, taj kazały, treba sadyty”. „Ale ripu (ziemniaki) fajna je”, dodają z zadowoleniem.

Warto odwiedzić chatę huculską. Stanowi ją sień i przeważnie jedna izba, z kurnym piecem, zajmującym jedną czwartą całego miejsca. Obok szerokie łóżko, na którym sypia część rodziny — druga na piecu, tak zwane „karpaty”. Na świecie słońce, ciepło, a tu okienka pozamykane na amen, na ognisku płoną polana, powiększając jeszcze więcej zaduch i gorąco. Do ogniska poprzystawiane garnki ze strawą dla całej rodziny, nie wyłączając najważniejszych członków - świń, cieląt, psa i kota.

Z okazji jakiejś uroczystości rodzinnej lub święta, urządza się muzykę i tańce. Orkiestrę stanowią cymbały, skrzypce i bęben. W takt monotonnej, na pół dzikiej, to, znów zawodzącej melodji, tańczy Hucul swój narodowy taniec, w którym wyładowuje całą swą pierwotną naturę. Ujawszy jedną ręką tancerkę, która stojąc niemal w miejscu, tylko lekkim ruchem znaczy takt, wykonywa koło niej pełen misternych przeginań, prysiad i podskoków taniec. Coraz namiętniej, coraz szybciej zawodzą skrzypki, huczy bęben, dudnią cymbały. Hucul porywa swą tancerkę w pół i wykonywa jakiś zawrotny wir. Cała izba zapatrzona, zasugerowana, kołysze się w takt, przytupuje, wykrzykuje.

I tak to strażnik graniczny zobaczy niejedną nową rzecz na Huculsczyźnie, spędzając pewien okres czasu z Huculami w Karpatach, które dla nowoprzybyłych w drodze zamiany z równin strażników granicznych — może są piekłem, choć dla miłośników natury i sportu — rajem.

Presch Leon, str.

Poznań, dnia 29 lipca 1928 r.

Wielkie afery przemytnicze w Warszawie wykryte przez Straż Graniczną

Głosem echem odbiło się w całej prasie polskiej wykrycie przez Straż Graniczną w miesiącach czerwcu i lipcu milionowych afer przemytniczych w Warszawie.

W aferach tych chodzi o dowóz do Polski z pominięciem obowiązujących opłat, lub wbrew istniejącym zakazom przywozu, znacznych ilości drogich kamieni, biżuterji i wyrobów futrzanych. Stąd też afery te nazywa prasa warszawska aferą „brylantową”, lub „futrzaną”.

Dowództwo Straży Granicznej zebrawszy obfity materiał informacyjny, przystąpiło do licznych rewizyj w podejrzanym o przemytnictwo firmach. Wynikiem rewizji było zakwestjonowanie towarów wartości kilku milionów złotych.

Nadużycia polegały głównie na deklarowaniu przy przywozie towarów pochodzenia niemieckiego, których przywóz ze względu na wojnę celną podlega ograniczeniom, — jako towarów pochodzących z Austrii lub Francji. Łączyło się z tem oszukiwanie zdobywanie wymaganych przy przywozie t zw. „świadectw pochodzenia”.

Dalsze dochodzenia prowadzą władze celne.

Aferami przemytniczymi żywo zajęła się prasa, poświęcając im wiele miejsca.

Także poważniejsze korporacje kupieckie wystąpiły z publiczemi oświadczeniami, potępiając przemytnictwo i niesumienne kupców.

W ten sposób, niezależnie od wyniku dochodzeń i zasłużonej kary, która winnych spotka, sukces Straży Granicznej już obecnie jest wielki. Przemytnictwo przez całą zdrową opinię zostało napiętnowane i potępione, ponadto zaś po ostatnich rewizjach niesumienne firmy nierychło znów odważą się na naruszanie obowiązujących przepisów.

Jako charakterystyczny głos pracy w tej sprawie podajemy poniżej notatkę „Gazety Porannej” (Nr. 158):

„Walka z przemytnictwem to obrona własnego przemysłu przed najbardziej niebezpieczną postacią importu towarów obcych. Tracimy na tem podwójnie. Po pierwsze nielegalnie wwożone towary, omijając komory celne unikają podatków, po drugie — sprzedawane taniej od wyrobów krajowych podkopują byt naszego przemysłu, gdy na jego rozwoju wszystkim nam powinno zależeć.

Szereg wykrytych wielkich afer przemytniczych ujawnia niebywale rozmiary szmuglu, sięgającego wielu milionów złotych polskich. Są to sumy, jakby



złupione na naszym przemyśle, wyjęte z kieszeni przedsiębiorcy, który przez to stracił część zysku, oraz robotnika, który nie biorąc udziału w produkcji stracił możliwość zarobku.

Na rynku odbywa się rozgałęziony handel t. zw. świadectwami pochodzenia. Na podstawie tych fałszowanych świadectw nabywcy szmuglowanych towarów mogą się wykazać, w razie rewizji, dowodem że towar sprowadzony został legalnie. Na świadectwach figurują różne firmy austriackie, czeskie, szwajcarskie, tymczasem jest to towar prawie bez wyjątku niemiecki, sprowadzany nielegalnie.

W ten sam sposób dostają się do kraju również towary austriackie i gdańskie.

Z uwagi na doniosłość sprawy należałoby zmobilizować wszystkie siły dla walki z zalewem naszego rynku przez lichą tandetę zagraniczną. Dziwić się trzeba, że przemysłowcy, najbardziej, w tym wypadku poszkodowani, nie objawiają większego zainteresowania sprawą. Dość powiedzieć, że nie zorganizowano dotąd ani jednego prywatnego biura wywiadowczego, dla walki ze szmuglem.

Kasa Wzajemnej Pomocy

Zarząd K. W. P. dokonywa w tej chwili zaciągania w księgi wpłaconych rat członkowskich i deklaracji, które obficie napływają ze wszystkich odcinków granicy. Dokładne zestawienie według poszczególnych I. G. znajdują czytelnicy w jednym z najbliższych Nrów Czat. Tymczasem podajemy ogólne cyfry: do K. W. P. przystąpiło dotąd ok. 3000 członków. Suma zadeklarowanych udziałów wynosi 300.000 złotych. Trzysta tysięcy złotych! Jesteśmy bogaci. Nasza kasa stanowi żywy dowód prawdziwości hasła: „W jedności siła“.

Z granicy wschodniej

Provokacje litewskie. Podniecana przez Niemcy Litwa stale prowokuje nas przy każdej sposobności. Odbija się to także na stosunkach granicznych polsko-litewskich. Od długiego już czasu stale słyszy się i czyta o naruszaniu granicy przez organy litewskiej straży granicznej, o przesuwaniu lub niszczeniu wiech i kopców granicznych, podstępnych napaściach na żołnierzy K. O. P. i bezbronną ludność polskiego pogranicza. We wszystkich tych poczynaniach chodzi Litwie o wywołanie zatargu granicznego, by następnie móc skarżyć się na forum międzynarodowym na rzekome gwałty polskie i znaleźć pozór do

nakazanego przez Niemcy przewleknięcia układów z Polską.

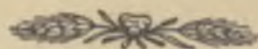
Żołnierze K. O. P. świadomi swych zadań i odpowiedzialności zachowują jednak zimną krew i nie odpowiadają na litewskie zaczepki. Nie dadzą się sprowokować. Władze państwowe po wydaniu odpowiednich zarządzeń nie zwracają uwagi na niepoważne incydenty graniczne. Swą dobrą wolę posuwa rząd polski do tego stopnia, że w dniu święta legionowego zezwolił dziennikarzom litewskim na przekroczenie granicy na drodze ubocznej i udanie się do Wilna. Wielkoduszny gest rządu polskiego niewątpliwie wywoła odpowiednie wrażenie w kulturalnych sferach litewskich.

Dowódca K. O. P. p. Gen. Minkiewicz: o stosunkach na pograniczu wschodnim. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi jednego z pism warszawskich p. Gen. Minkiewicz po powrocie z ostatniej inspekcji w ten sposób określa stan rzeczy na pograniczu wschodnim:

— Praca KOP'u w niczym charakteru swojego nie zmieniła, na miejscu zaś zastałem wszystko w jak najlepszym porządku. Oddziały KOP pracują sprawnie, dostatecznie strzegą bezpieczeństwa publicznego na wschodnich rubieżach i coraz więcej zdobywają sympatji wśród miejscowej ludności. Inspekcja moja nie spowodowała żadnych specjalnych zarządzeń, na miejscu zostawiłem wszystko po staremu, z wyjątkiem wydania kilku drobnych zarządzeń o charakterze wewnętrznym.

Na pograniczu panuje dziś zupełny spokój. Życie codzienne płynie tam normalnie. KOP odgrywa wśród miejscowej ludności poza pracą, do której jest powołany, niepoślednią rolę kulturalną. W niektórych miejscowościach KOP jest jedynym czynnikiem kulturalnym, bo jak wiadomo posiada swoje kino i teatr żołnierski, z którego korzysta ludność. Każdy bataljon ma swoje kółko dramatyczne, swoją orkiestrę i t. d. Jak dalece utrzymywany jest kontakt KOP'u z ludnością miejscową świadczy fakt, że kino i teatr żołnierski w jednym z większych miasteczek woj. tarnopolskiego, Borszczowie, mieści się w ukraińskim domu ludowym. W dziedzinie bezpieczeństwa w ciągu ostatnich 2-ech lat nastąpiła poprawa zasadnicza. Nie grasują już jak wiadomo bandy dywersyjne, ukrócono przemyt, słowem zabezpieczono ludność przed przykremi stronami życia w strefie pogranicznej.

(„Głos Prawdy" Nr. 217).



**MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych**

— WŁADYMAŁA RAJCIKA

Z rozkazów Pana Dowódcy Straży Granicznej

Z numerem niniejszym wydawnictwo nasze wprowadza inowację, która niewątpliwie spotka się z uznaniem czytelników. Dotychczas przytaczaliśmy w Czatach jedynie wyciągi i streszczenia poszczególnych rozkazów Pana Dowódcy Straży Granicznej. Wyciągi te już z swej istoty nie mogły obejmować całokształtu spraw regulowanych poszczególnymi rozkazami. Sprawy często zasadniczej natury nie mogły być w wyciągach i streszczeniach omówione. Ze zaś nie wszystkie punkty rozkazów D-twa Str. Gr. docierały w drodze służbowej do wiadomości ogółu oficerów i szeregowych, jako niedotyczące ich bezpośrednio, — zdarzało się więc często, że czytelnicy nasi popadali nieraz w wątpliwości co do sytuacji, rozstrzygniętych już poszczególnymi rozkazami w odniesieniu do analogicznych wypadków. Przebijało to często z nadsyłanych do Redakcji zapytań i próśb o informacje.

Systematyczny przedruk rozkazów (mowa oczywiście o rozkazach zwykłych) ułatwi naszym czytelnikom zapoznanie się z obowiązującymi przepisami służbowymi.

Uwolni ich od mozolnego, ręcznego przepisywania, zabierającego dużo czasu i trudniejszego od druku pod względem orientacji. Ponadto z końcem każdego roku, czytelnicy nasi otrzymają drukowany skrócony rzeczowy do odpowiedniego rocznika rozkazów. Drukowanie poszczególnych rozkazów na oddzielnych kartach umożliwi ich oprawienie z końcem roku w jedną księgę, na wzór roczników „Dziennika Ustaw”. W ten sposób każdy czytelnik będzie miał możliwość i pewność posiadania wszystkich obowiązujących w Straży Granicznej zasadniczych przepisów.

Jeśli stosunki wydawnicze na to pozwolą, postaramy się przedrukować i rozesłać naszym czytelnikom także poprzednio wydane rozkazy, od chwili ich wprowadzenia. Na razie przystępujemy do druku rozkazów wydanych od dnia 1 sierpnia b. r., t. j. od rozkazu Nr. 54/28.

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 24.VII.28 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w szpitalu powiatowym w Radziszawiu, str. gran. Jerzycki Jan z plac. Buków, Kom. Kornowice, Insp. Gran. Rybnik.

Śmierć nieubłagana wyrwała Go z szeregów Korp. Straży Granicznej w kwiecie wieku, bo zaledwie w 27-ym roku życia. Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek, jaki miał miejsce podczas kąpiei, w której ś. p. Jerzycki zaczął tonąć, lecz został

wyratowany, popadł jednak następnie w ciężkie zapalenie płuc, które ostatecznie spowodowało śmierć.

Uroczystość pogrzebowa, która dzięki staraniu Kier. Kom. P. Nadkom. Krzesińskiego, miała charakter uroczysty i podniosły, odbyła się w dniu 27.VII b. r. W pogrzebie prócz rodziny ś. p. zmarłego wzięli udział: Kier. Kom. P. Nadkom. Krzesiński, zast. kier. Insp. Gran. w Rybniku P. podkom. Radochoński, pluton honorowy złożony z podof. Str. Gran. Kom. Kornowce i Gorzyce, wolni od służby podofic. Str. Gran. Kom. Kornowice, Gorzyce i Rybnik, funkcjonariusze Policji Woj. Śląskiego, przedstawiciele Związku Powstańców Śląskich, oraz ludność cywilna miejscowa i poza miejscowa. Na grobie ś. p. zmarłego złożyli wieńce koledzy z Kom. Str. Gran. Korwiec, Gorzyce i Rybnik.

Ś. p. Jerzycki Jan służył w Wojsku Polskim w 62 p. p. i brał czynny udział w wojnie bolszewickiej. Po opuszczeniu szeregów armii, wstąpił do Straży Celnej z dniem 1 lipca 1924 r. i od tej chwili pełnił służbę graniczną, na odcinkach gran. podległych niegdyś Śląskiej Dyrekcji Ceł, a obecnie Śląskiemu I. O.

W okresie czteroletniej służby, pełnionej na tym twardym posterunku, wśród ciężkich nieraz warunków odznaczał się zawsze sumiennością; był ogólnie lubiany i cieszył się dobrą opinią u przełożonych.

Wśród grona swych towarzyszy broni, w życiu tak służbowym, jak i prywatnym — był zawsze lubiany i nigdy nie wzbudził goryczy w niczyjem sercu; toteż w chwili, kiedy Jego martwe zwłoki składano w zimną mogiłę, — żegnał Go szczerym żalem wszystkich kolegów, którzy przybyli oddać Mu ostatnią przysługę.

Niechaj ta stara ziemia Piastowa, w strefie nadgranicznej, która na sen wieczny utuli wiernego obrońcę granic — lekką Mu będzie!

Cześć Jego pamięci!

Str. Węgrzyn Jan
w imieniu kolegów.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IMI. IMI. WŁADYSŁAWA BAŁĘGA

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatecznej przysługi nieodżałowanemu bratu naszemu ś. p. Janowi Jerzyckiemu straż. celnemu w Bukowinie i okazali rodzinie jego szczere współczucie, a w szczególności p. Krzesińskiemu, Nadkomisarzowi Str. Celnej, delegacji powstańców Górno-Śląskich w Wodzisławiu, Kolegom, Znajomym i Przyjaciołom Zmarłego, składamy na tej drodze najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Rodzina.

Kępno, 30 lipca 1928 r.

CO SŁYCHAĆ?

Marsz „Szlakiem Kadrówki“. W dniach 6 — 8 sierpnia odbył się tradycyjny i historyczny już marsz drużyn wojskowych i strzeleckich z Krakowa do Kielc szlakiem pierwszej kompanii Legjonów tzw. Kadrowej, która — jako pierwszy oddział polski — wyruszyła w dniu 6 sierpnia 1914 roku z Krakowa do ówczesnego Królestwa. Na pamiątkę tego historycznego marszu odbywają się co roku zawody marszowe na tym szlaku, podzielonym na 3 dni marszu.

W roku bieżącym zwyciężył 21 p. p. warszawski w 12 godzinach i 55 minutach marszu.

Zawody zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który rozdał zwycięzcom nagrody.

Otwarcie nowej linii kolejowej Łuck — Stożaków. W dniu 9 b. m. otwarto uroczystie w obecności p. ministra komunikacji i wielu dostojników państwowych nową linię kolejową Łuck — Stożaków. Linja ta wynosi 39 km. i skraca drogę z Łucka do Lwowa o 100 km. Roboty nad budową trwały 3 lata i kosztowały przeszło 6 milionów zł.

Granica polsko - rumuńska. Wszystkie sporne kwestje graniczne między Polską a Rumunją załatwione zostały na konferencji plenarnej mieszanej komisji granicznej, która odbyła się w styczniu b. r. w Bukareszcie. Obecnie kontynuuje się pomiary granicy i ustawianie słupów, które to prace na niektórych odcinkach zostały już zakończone.

Dopiero po zasłupieniu i pomierzeniu całej granicy, co potrwa jeszcze jakiś czas, nastąpi podpisanie protokołu granicznego (tzw. operatu granicznego).

Reorganizacja straży granicznej w Łotwie i na Litwie. W dwóch sąsiadujących z Polską państwach odbywa się w tej chwili reorganizacja straży granicznych. Podjęła ją przedewszystkiem Łotwa, z powodu wykrycia ostatnimi czasy wielkiej afery szpiegowskiej na rzecz Sowietów, w którą wmiieszanych było kilku oficerów dotychczasowej łotewskiej straży granicznej. Reorganizacja łotewskiej straży granicznej ma iść po linii jej ściślejszego związania z armją. Równocześnie podwyższone ma być znacznie uposażenie członków straży granicznej, bo właśnie trudności materialne głównie były przyczyną udziału strażników w antypaństwowych knowaniach.

Pracami reorganizacyjnymi kieruje pułkownik łotewskiego sztabu gener. Envers.

Powodem reorganizacji litewskiej straży granicznej jest rzekome zagrożenie granic Litwy ze strony Polski. I tutaj straż graniczna ma być w przyszłości składową częścią armji. Korpus osobowy litewskiej

straży granicznej ma być znacznie powiększony. Projekt reorganizacji jest dziełem Niemiec, i skierowany jest głównie przeciw Polsce.

Straż Graniczna a społeczeństwo. Opinia publiczna coraz żywiej zaczyna się interesować sprawą ochrony granic, a Strażą Graniczną w szczególności. Dowodem tego są liczne artykuły i zdjęcia fotograficzne z życia i działalności Straży Granicznej, spotykane ostatnio w każdym prawie dzienniku.

Popularność Straży Granicznej wśród społeczeństwa wzrasta z dnia na dzień. Staraniem każdego strażnika granicznego powinno być, aby urabiająca się obecnie opinia o Korpusie Straży Granicznej wypadła jak najlepiej. Do tego celu zaś wiedzie najprościej sumienne i dokładne wypełnianie obowiązków służbowych.

Podwyżka taryfy kolejowej. Z dniem 15 b. m. weszła w życie 20-procentowa podwyżka taryfy osobowej na kolejach państwowych.

Zamach na strażnika gran. W dniu 12 b. m. w rejonie I. O. Paznań, między Pakówką a Przekoszem strażnik Aleksander Sniegocki, zatrzymał przekradających się przez granicę niemiecko - polską pod Trzeboszem jakiegoś bosoego mężczyznę i kobietę. Strażnik oboje zaprowadził na posterunek, gdzie po wylegitymowaniu postanowiono odprowadzić ich z powrotem do granicy. W czasie eskortowania mężczyzna ów wy dobył nagle rewolwer i dał w stronę Sniegockiego trzy celne strzały, raniąc go dwukrotnie w brzuch i rękę, poczem oboje zbiegli.

Ciężko rannego strażnika odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Kobietę w godzinę później schwytano, towarzysz jej przebywa dotychczas na wolności. Zawiadomione o tem władze niemieckie ustaliły, że opryskiem tym jest znany bandyta Balcer, poszukiwany przez władze niemieckie za dokonanie kilku morderstw. Władze niemieckie wyznaczyły nawet nagrodę 4.000 marek za schwytanie niebezpiecznego bandyty.

**MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych**
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISZA

Odpowiedzi Redakcji

1. Str. W. R. Rozporządzenie p. Ministra Skarbu o przemianowaniu funkcji. Straży Celnej na oficerów i szeregowych Str. Gran. ma się ukazać w Dz. Ust. jeszcze w ciągu b. m. Jako termin ostateczny przemianowania przewidywany jest dzień 31 listopada b. r. Warunkiem przemianowania jest zdolność pod każdym względem do służby granicznej, stopień oficera rezerwy dla wyższych funkcjonariuszów i conajmniej dobra kwalifikacja służbowa dla wszystkich funkcjonariuszów Str. Celnej.

Posiadający pow. warunki i ubiegający się o przemianowanie winni wnieść odpowiednie podania.

Przemianowani szeregowi zatrzymują dotychczasowe tytuły i grupy uposażenia, oficerowie otrzymują nowe stopnie służbowe w ten sposób, że inspektor S. C. przemianowany będzie na nadkomisarza Str. Gr., st. komisarz na komisarza Str. Gr., komisarz na podkomisarza Str. Gr., podkomisarz na aspiranta. Przemianowani oficerowie mimo innych stopni zatrzymują dotychczasowe grupy i szczeble uposażenia.

2. *Str. str. B., str. M.* O sposobie przejścia funkcjonariuszów Str. Celnej etat administracji celnej zadecyduje rozporządzenie Ministra Skarbu, którego wydanie spodziewane jest w dniach najbliższych. Począwszy od r. 1929 corocznie pewna ilość funkcjonariuszów Straży Granicznej przechodzić będzie na etat służby celnej, w charakterze dozorców celnych. Na r. b. podobne przejście na etat celnictwa nie jest przewidziane. Jak wobec tego będzie wyglądało wobec przemianowania stanowiska strażników pełniących w tej chwili służbę pomocniczą w urzędach celnych, — wyjaśni dopiero odpowiedni rozkaz D. S. G.

3. *Str. W. J.* Podręcznik tresury psów policyjnych nabyć można w Głównej Księgarni Wojskowej — Warszawa, Nowy Świat 69. Podręcznika tresury psów granicznych dotąd nie ma.

4. *Str. J. R.* Podanie o przyjęcie do korpusu kadetów należy składać (listem poleconym) wprost do jednego z korpusów kadetów. Istnieją 3 korpusy Kadetów: K. K. Nr. 1 we Lwowie, K. K. Nr. 2 w Chełmnie, K. K. Nr. 3 w Rawiczu. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne i metrykę urodzenia, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) urzędowe orzeczenie lekarza wojskowego (z P. K. U. lub Komendy Miasta), 4) zaświadczenie obywatelstwa polskiego (wojskowych i urzędników nie obowiązuje), 5) podanie o zwolnienie od opłaty, 6) zobowiązanie rodziców (opiekunów), że odają syna do K. K. z zamiarem poświęcenia go służbie wojskowej, oraz że zwrócą te opłaty szkolne, od których ich syn będzie zwolniony w wypadku, gdy nie wstąpi do szkoły oficerskiej (Dz. Rozk. 7/27).

Do K. K. przyjmuje się kandydatów wyłącznie na podstawie egzaminów konkursowych, do klasy I lub II. Ogółem w K. K. jest pięć klas.

5. *Str. P. Fr.* Sprawy, o których Pan pisze unormowane będą regulaminem służby granicznej. Na razie normują je zał. od miejscowych warunków p. p. I. O-wi.

6. *Pytającemu o dodatek graniczny za czas choroby* wskazujemy na odpowiedź w Nr. 15 pkt. 10.

Sposób barwienia drelichów

W Nr. 33 z b. r. podaje „Żołnierz Polski” sposób barwienia drelichów, które wskutek spełnienia czy zbrukania straciły pierwotną barwę. Do przebarwienia nadaje się barwnik „Khaki wojskowy B”, wyrabiany przez fabrykę wyrobów chem. „Barwnik” w Warszawie.

Przed wybarwieniem, należy ubranie wyprać starannie we wrzącej wodzie mydlanej, wyżąć i włożyć do naczynia przeznaczonego do barwienia. Do naczynia tego wlewa się wrzącej wody wiadro na jedną sztukę i dodaje do wrzątku 10 gramów barwnika. Jeśli woda nie jest miękką, dodaje się na wiadro łyżkę sody, a do każdej wody 100 gramów soli kuchennej, poczem należy wszystko dobrze wymieszać. Po włożeniu ubrania mieszać je w naczyniu, by nie było plam i starać się, żeby ubranie było całkowicie zanurzone w wodzie. Powinno to trwać 30 do 40 minut. Po wyjęciu natychmiast przepłukać kilkakrotnie w czystej zimnej wodzie nie wyżymając, by nie zostały plamy lub smugi, suszyć, lecz nie na słońcu, najlepiej powiesiwszy ubranie na wieszaku. Prasować z lewej strony przez mokry gałganek.

Używanie tego barwnika zaleciło D. O. K. I rozkazem Nr. 37 z dn. 27.VI 1928, a pomyślne próby przeprowadziły między innymi następujące oddziały (niektóre zakupiły kilkakrotnie): 15, 15, 35, 49, 51, 58 p. p. 2 i 5 p. s. k., 6 p. a. p., 5 i 11 d. a. k., 6 p. sapp., 1 szw. tab., 5 sam. baon łcz. 1 p. rdtłgr., 5 szpital okr., szpital wojsk. w Słonimie i inne.

„Khaki wojskowy B” nabywać można w ilościach kilogramowych w fabryce (Barwnik, Warszawa, Bonifraterska 11), a także, w opakowaniu drobnem w składach aptecznych, mydlarniach i t. p. Cena zabarwienia 1 sztuki (bluzy lub spodni) wynosi ok. 50 gr.



T R E Ś Ć: Żołnierz Pana Marszałka. — Lojalność podkomendnego. — Samopomoc doraźna. — Igrzyska olimpijskie. — Bieg wzdłuż granic Polski i udział w nim Straży Granicznej. — Karpaty. — Wielkie afery przemytnicze w Warszawie wykryte przez Straż Graniczną. — Kasa Wzajemnej Pomocy. — Z granicy wschodniej. — Z rozkazów Pana Dowódcy Straży Granicznej. — Wspomnienie pośmiertne. — Podziękowanie. — Co słyhać? — Odpowiedzi redakcji. — Sposób barwienia drelichów.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumery: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Spółka Akc. Wyd.-Druk. „Praca”, Fr. Bogucki, Kredytowa 2/4.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

imi. m. J. WŁADYSŁAWA BAGINSA